TYGODNIK KATOLICKI

1863. Grodzisk, 2. Października. № 40.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

NAUKA

Xiędza Hieronima Kajsiewicza

powiedziana podczas nabożeństwa dziękczynnego za ogłoszenie przez Ojca św. modlitw publicznych za Polskę; nabożeństwa odbytego w kościele św. Klaudyusza w Rzymie d. 6. Września 1863. r.

Mili Bracia!

Poczuliśmy obowiązek zebrania Was w tym domu Bożym dla podziękowania wespółdawcy wszelkiego dobra i pociechy za rzewne i silne słowa, powiedziane przez Najwyższego Pasterza Chrześcijaństwa *o nieszczęśliwéj Polsce*[1]) *naszéj*. Jużto po raz piąty od lat trzech Pius IX. głośno do nas i o nas mówi. Radzibyśmy Was byli zgromadzili na nadchodzące święto Narodzenia Najświętszéj Maryi Panny a królowéj naszéj, ale pilno nam będzie wszystkim w dzień ten zgiąć kolana pod błogosławiącą dłonią Namiestnika Chrystusowego[2]) tém nam droższego, iż przynosi nam pomoc duchowną w chwili, gdy nadzieje pomocy doczesnéj jak mgły z kolei się rozwiewają.

Zwołaliśmy więc Was Bracia w dniu dzisiejszym, w którym Kościół Rzymski obchodzi pamiątkę wszystkich świętych Papieży, a że większa ich część w krwi własnéj dała świadectwo prawdzie wiary Chrystusowéj, dla tego to widzicie szkarłatne barwy szat kapłańskich. Te barwy przypomną Wam żywiéj Ojczyznę naszą, która z żalem ojcowskiego serca Piusa IX. *stała się obecnie widowiskiem rzezi* i krwi; tém goręcéj pomodlemy się za drogich braci naszych świeżo pobitych i pomordowanych; i tak dopełnimy drugiego zamierzonego celu przez to nabożeństwo. Da może dobry Bóg, że będziemy z czasem obchodzić tak po kościołach polskich pamiątkę braci od lat stu za wiarę pomordowanych.

Bracia mili! Ojciec św. polecił wezwać lud rzymski do publicznéj modlitwy, ale jak skoro najwyższy Pasterz wzywa Rzymian, inni pasterze i cały lud katolicki pójdzie za jego wezwaniem[3]). Ojciec św. nakazuje modlitwy za ważne i ciężkie potrzeby Kościoła a polecając się modlić w sposób szczególny za Polskę, wskazuje jak sprawa nasza jest ważna, jak ściśle połączona z dobrém Kościoła powszechnego, i jak głęboko leży pod sercem Ojca św.

1) Słowa drukowane italikami wyjęte są z edyktu rzymskiego ogłoszonego wskutek wyraźnego rozkazu Jego Świątobliwości. —

2) Papież dnia tego udaje się na nabożeństwo do kościoła św. Maryi zwanéj *del popolo*.

3) Dzięki téj najściślejszéj jedności biskupow z Papieżem zdarzyło się nam nieraz, gdyśmy prosili pasterzy o polecenie nas modlitwom ich owieczek, zdarzyło się mówię, iż nam odpowiadali: „Bardzo chętnie to uczyniemy, ale niechcemy wyprzedzać Rzymu, czekamy na skazówkę z Watykanu.

W ważnych téż tylko chwilach obraz Zbawiciela zwany *Acheropita*, to jest *nie ręką uczyniony*, (miały bowiem dłonie anielskie pomagać św. Łukaszowi) i jak podanie mówi, już w posiadaniu Najś. Panny będący, a z Carogrodu w ósmym wieku tu przeniesiony[4]), w ważnych tylko chwilach obraz ten cudowny wydobywany bywa z kaplicy zwanéj *Świętem Świętych* (*Sancta Sanctorum*) od mnóstwa świętości tam nagromadzonych[5]) i przenoszonym do głównych Kościołów rzymskich, i ku czci publicznéj wystawianym.

I tak za wzmiankowanego Papieża Stefana III. (obr. r. 752.) gdy ówczesny król włoski Astolf Lombardzki pustoszył ziemie Kościoła Rzymskiego i groził miastu samemu ostateczną zagładą, Papież niewiedząc innego ratunku, bosonoż i z popiołem na głowie na własnych ramionach wraz z innemi kapłanami przeniósł ten obraz Zbawiciela z Kościoła św. Jana do Najśw. Panny w obec wzruszonego do łez ludu. Modlitwy te rychło otrzymały pożądany skutek. Albowiem nadbiegł Pipin król Franków z potężném wojskiem do Włoch, Astolfa zgromił, ziemie zagrabione Kościołowi Rzymskiemu odebrał i uroczystém zapisem mu je przywrócił.

Uczony Rajnaldi (na powadze bezimiennego pisarza żywota Grzegorza X.) przytacza pod r. 1239. następny godny uwagi wypadek. Papież ten schronił się do Anagni przed Frydrykiem II. prześladowcą i ochotnikiem do przywrócenia dawnego cezaryzmu rzymskiego. Podczas rocznéj zwykłéj processyi przed świętem Wniebowzięcia Matki Boskiéj obraz Zbawiciela spo-

4) Pisarze pierwszych wieków wspominają już o tym arcystarożytnym i cudownym obrazie. Swięty Germanus patryarcha Carogrodzki chciał go uratować przed bezbożnością cesarza Leona obrazoborcy (jakoż i na tym obrazie widać skazę pod prawém okiem) i do Rzymu go posłał. Czy cudownie morzem obraz przypłynął i papież widzeniem ostrzeżony uroczyście w Ostyii go przyjął, czy mnisi uciekający z Carogrodu ze sobą go wnieśli, to pewna za świadectwem Anastazego bibliotekarza, pisarza IX. wieku, że wizerunek ten był już w VIII. wieku w Rzymie. Mówiąc bowiem o uroczystych przenosinach z patriarchium Laterańskiego do Sta Maria *ad Praesepe*, dodaje o Stefanie III. papieżu: „Cum multa humilitate solicite procedens in litania cum sacratissima imagine Domini Dei Salvatoris nostri Jesu Christi que Acheropita nuncupatur.“ To pewna także podług fresku (odkrytego r. 1852. podczas restauracyi nakazanéj przez Piusa IX, pod ołtarzem na którym obecnie spoczywa obraz Zbawiciela a nie starszego od wieku IX.) iż Grzegórz II. Papież z duchowieństwem i kadzeniami uroczyście przyjmował ten obraz nad brzegiem morza: wszystko to bowiem na tém malowidle wyrażone. Innocenty III. kazał obraz cały z wyjątkiem oblicza i stóp blachą złocistą pokryć.

5) Kaplica ta dawniéj poświęcona pod nazwą św. Wawrzyńca dotykała zabudowań patriarchatu Lateraneńskiego i służyła papieżom gdy tam mieszkali, do sprawowania świętych obrzędów, jak służy im obecnie ku temu kaplica Syxtyńska. Kodex watykański (r. 578.) „intra palatium in Ecclesia Sti. Laurentii cum missarum solemnitate deposuit.“ Anastazy po dwakroć wspomina o kaplicy św. Wawrzyńca. Jan Diakon Laterański kanonik pisze, iż Leon III. umieścił pod głównym ołtarzem kaplicy skrzynkę cyprysową z trzema skrzyneczkami pełnemi wielkich reliquii, a na téj skrzynce kazał wyryć słowa: „*Sancta Sanctorum*,“ być może, że odtąd miejsce to zresztą już przedtém tak bogate w świętoście nazwę tę w użyciu publiczném otrzymało.

czął w przedsionku Kościoła św. Maryi nowéj dla dopełnienia zwykłego obrzędu [6]). Niektórzy zwolennicy cesarza zaczęli wołać: „Oto Zbawiciel, niechby teraz Cesarz przyszedł!“ W téj chwili runęła pobliska wieża Piotra Frangipane świeżo przez Cesarza odnowiona, wyrwana z podwalin runęła i popleczników prześladowcy Papieża pod gruzami swojemi zagrzebała.

Późniéj gdy główne niebezpieczeństwo groziło Chrześcijaństwu od Turków; do tego obrazu (do tego *athlety* jak go Honoriusz III. nazywał) Papieże znowu w ciężkich razach się uciekali. Tak podczas sławnego oblężenia Negropontu Paweł II. towarzyszył uroczystéj processyi 8. Lipca 1470 r. Leon X. pomimo miękkości owych czasów odbył aż trzy processye ze świętym obrazem 14. Marca 1518 r. bosonóż ze wszystkiemi Kardynały i Prałatami rzymskiemi. Chodziło mu o to, aby Bóg raczył powściągnąć Selima I., który zwyciężywszy Sułtana Egipskiego, zabierał się na Chrześcijaństwo. Bóg dał się ubłagać, Selim rychło umarł (21. Września 1520.) w Cluri w Tracii (gdzie był zgładził własnego rodzica), nie zdoławszy prze wieść krwawych swoich zamiarów.

Za Pawła II. dwa razy był obnoszony obraz Zbawiciela (14. Września 1537. i 2. Lipca 1540.) dla uproszenia zgody pomiędzy Karolem V. i Frańciszkiem I. i oddalenia wojsk tureckich.

Jakoż dwaj panujący zawarli zawieszenie broni, a Turcy musieli zaniechać oblężenia Klissy w Dalmacyi. —

W ostatnich czasach gdy niewierni domowi zastąpili obcych i targali się na Kościół św., do tego obrazu jeszcze uciekali się Rzymscy Papieże. Tak gdy cesarz niemiecki Józef przywłaszczał sobie prawa Stolicy Apostolskiéj do Parmy, Placencii, i Comacchio, Klemens IX. nie licząc na niepewną pomoc francuzką, wezwał pomocy Najwyższego; nakazując obnosić po Rzymie cudowny wizerunek. Niektórzy starcy tutejsi pamiętają, iż Pius VI. napadnięty od hord republikanckich, nakazał podobną processyą pokutną i choć nie zdołał całkiem klęsk usunąć, otrzymał, iż Bóg wzmocnił wiarę ludu rzymskiego do przetrzymania tych ciężkich czasów. Sam Ojciec św. przyciskany od Dyrektoriatu, aby cofnął swe potępienie konstytucyi cywilnéj duchowieństwa, odpowiedział temi szczytnemi słowy: „Znajduję koronę męczeńską wielce świetniejszą od téj, którą noszę na głowie; owoż kto się nie lęka męczeństwa, w końcu zawsze zwycięża.

Nareszcie Pius IX. prawdziwy męczennik, choć dzięki Bogu nie krwawy, w którego duszy ukrzyżowanéj zbiegły się boleście Piusów VI. i VII. ucieka się w ciężkich potrzebach obecnych Kościoła powszechnego w ogólności, a polskiego w szczególności do opieki Zbawiciela polecając czcić w duchu wiary i pokuty cudowny Jego obraz.

Przytoczyliśmy tych kilka wypadków, aby pobudzić was do gorętszego nabożeństwa. Módlmyż się bracia! ożywiajmy wiarą naszą przypominając sobie, że *wiele może pilna modlitwa sprawiedliwego*, i że Zbawiciel zaręczył, iż żaden szatan oprzeć się nie może modlitwie połączonéj z postem t. j. pokutą. Czas nie pozwala przytaczać znowu dowodów pojedyńczych, ile może otrzymać modlitwa [7]) jednéj duszy sprawiedliwéj. Krzepmyż wiarę naszą przypominając sobie, że podobne processye chodziły po Rzymie, gdy się ważyły losy chrześcijaństwa pod Lepante, pod Chocimem, pod Wiedniem. Bóg tak zdarzył, że processya zwrotna przypada na dni 10 w rocznicę bitwy pod Wiedniem w święto Imienia Maryi. Pamiętajmy o tém wszystkiém a modląc się ufajmy Bracia, że modlitwy wiernych w dniach tych błagalnych, połączone z morzem łez i krwi w Polsce wylanéj, wyjednają jéj *uwolnienie od klęsk, które ją trapią*, jak się Pius IX. wyraża.

* * *

Winniśmy téż wielką wdzięczność Ojcu św., że nam wraca urzędownie zamieszchłą już w pamięci Europy nazwę *przedmurza* chrześcijaństwa. Przopkowie nasi przez długie wieki zasłaniając piersiami swoimi świat katolicki przed pogaństwem, Islamem, odszczepieństwem i różnowierstwem wysłużyli nam tę szczytną nazwę, to szczytne powołanie. I dziś jeszcze, choć już na kolanach rozpaczliwie mocujemy się z przemagającym wrogiem, zawsze jesteśmy najbardziéj naprzód wysuniętym szańcem katolicyzmu przeciwko błędowi. Módlmy się Bracia i starajmy, abyśmy odpowiadając życzeniu i ufności Ojca św. w nas położonéj, *niestracili nigdy cechy nam właściwéj, abyśmy nietylko strzegli ale zachowali nietkniętym i nieskalanym* (*inviolato*) (dałby Bóg *za jednomyślną zgodą wszystkich Polaków*) i nieśli zawsze przed sobą *sztandar wiary katolickiéj i religii Ojców naszych.*

Mamy być zatém, jakbyśmy byli przedmurzem chrześcijaństwa i chorążymi wiary świętéj. Wielki to zaszczyt! ale wielka odpowiedzialność a troska ciążą na nas. Prośmy Boga, aby jak już znacznie wzmocnił w ostatnich czasach przygasłą w nas wiarę, takby ją do reszty rozżarzył i utwierdził. Starajmy się każdy w swém położeniu, (choćby z pewną niewygodą na razie) aby uczynki nasze domowe i publiczne zgodne były z wiarą i by cnota staropolska szła górą.

Ciężkie bywają chwile w życiu narodów, jak są niemi obecnie u nas, że zbytek cierpienia rodzi gorączkę w sercu i sprawia zamęt w zdrowych zresztą umysłach.

Ach! nam samym dalekim świadkom z posłuchu krwawych scen jakie się odgrywają na ziemi naszéj, bronić się nie raz trzeba, aby złe jakie uczucie z krwi nie z ducha, z ziemi nie z nieba, nie wkradło się do

---

6) Roczna ta processya odbywana w nocy zakazana została przez św. Piusa V. zapewne dla nadużyć, jakie się wydarzały. Obrządek on zwykły był następujący. Ponieważ w pewnéj epoce występowała z obrazu jakaś wilgoć wodnista a lecząca, zatrzymywano obraz na wyznaczonych miejscach (jedno było tam gdzie dziś klasztór Bazylianek polskich) i umywano nogi Zbwicielowi. Wodą tą pokrapiano lud i dawano ją chorym. Patrz dziełko: „Della imagine del Santissimo Salvatore della Acheroapita delle processiani di penitenza eol transporto della medesima e della Capella di SS. Sanctorum per Giuseppe Pincilotti Sca. Rom. Tipografia Salviucci 1864.

7) Katarzyna z Kardony wielka Pani Ochmistrzyni synów Filipa II. a zarazem nadludzkiéj siły pokutnica, gdy się modliła za ulubionego wychowanka swego walczącego pod Lepante, nagle zawołała: „O Panie, przyszła godzina, wesprzyj Kościół Twój, daj zwycięztwo ludowi katolickiemu, ulituj się tylu królestw Twoich, zachowaj je od zagłady. — Wiatr nam przeciwny. Mój Boże! jeżeli niekażesz mu się zmienić, zginiemy.“ Po niejakim czasie zawołała głosem mocniejszym jeszcze: „Bądź błogosławiony Panie. zmieniłeś wiatr w chwili stósownéj, dokończ coś zaczął.“ Modliła się czas niejakiś jeszcze w cichości, a późniéj drząc z wesela, dziękowała Bogu za dane zwycięztwo (Patrz życie św. Teressy, wydanie X. Marcella Bouix w ks. fundacyi rozdział XXVIII. w dodatku.) Społcześnie św. Pius V. widział w duchu i ogłosił w Watykanie otrzymane przez chrześcijan zwycięztwo pod Lepante (patrz żywot tego św. przez P. de Falloux.)

duszy: cóż musi się dziać w tych, którzy codzień od tylu miesięcy na takie rzeczy patrzą?

Miéjmy więc wzgląd, jak słuszna, na trudność położenia, miéjmy wyrozumiałość dla osób, ale trzymajmy się niezachwianie zasad Bożych i kościelnych. Jeżeli, jak powiadamy, w Bogu samym położyliśmy nadzieję, starajmyż się nic nie czynić, starajmy się, by się nic nie działo przeciwko Jego świętéj woli i Jego zakonowi. Wszelki środek nie Boży, choć na pozór i na razie korzystny, ostatecznie opóźnia tryumf dobréj sprawy: pomnaża bowiem długi nasze wobec sprawiedliwości Bożéj, które późniéj czystemi ofiarami drogo opłacać przychodzi. Nacoby nam się zresztą zdało zgruchotać jarzmo i pęta gniotące nasze ciała, jeżeli tymczasem duch nasz zostanie skrzywionym i pokalanym: jeżeli walcząc złe zewnątrz nas będące, w nas samych przyznamy mu prawo obywatelstwa? Bracia mili! wyrozumiałość dla osób powtarzam, ale wierność zasadom; tak złe będzie tylko naleciałością, przypadkiem, skazą wewnętrzną i chwilową na narodzie; ale jak skoro męty namiętności się ustoją, sumienie narodowe, ta *dusza polska* (jak się wieszcz wyraża), znowu zaświeci świetnością kryształową.

W nabożeństwie publiczném w ciągu tych dni starajcie się niczém od innych nie wyróżniać, jedno większém skupieniem ducha; aby Rzymianie patrząc na was mówili między sobą: *„to musi Polak się modlić!“* Chodzi nam bowiem nie o manifestacyą na ziemi ale o manifestacyą w niebie. O to nam iść powinno, aby Królowa nasza z wszystkiemi górnemi poddanymi swemi upadła przed tron Trójcy Przenajświętszéj i wybłagała nam nareszcie zmiłowanie. Oby miłościwy Zbawiciel, którego tu obraz pobożnie czcimy, zasługami swemi dopełnił czego nam jeszcze niedostaje, i pocieszył nas jak ongi pocieszył wdowę w Naim (o któréj dzisiejsza Ewangielia mówi), wskrzeszając jéj syna jedynaka i każąc jéj łzy otrzeć.

Co daj Boże

Amen.

KORESPONDENCYE.

ARCHIDIECEZYA

GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

Grodzisk 29. Września. Odebraliśmy tom trzeci wspaniałego dzieła ojca Theinera: *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae Gentiumque Finitimarum historiam illustrantia maximam partem nondum edita ex tabulariis vaticanis deprompta collecta ac serie chronologica disposita ab Augustino Theiner, Presbytero Congregatoinis Oratorii, Consultore SS. Congregationum indicis librorum prohibitorum, episcoporum et regularium ac Sancti Officii, collegii theologorum archigymnasii romani, academiae pontificiae archaeologiae, herculanensis aliarumque plurium academiarum socio, tabulariorum vaticanorum praefecto etc. etc. Tomus Tertius a Sixto P. P. V. usque ad Innocentium P. P. XII. 1585—1696 Romae. Typis Vaticanis. 1863.* —

Tom niniejszy wyszedł za hojną pomocą naszego konfratra archidiecezalnego, szanownego księdza Franciszka Wolniewicza dziekana dekanatu Boreckiego, proboszcza w Borku na Zdzieszu przy cudownym obrazie najświętszéj Panny Zdzieskiéj. Wielką wdzięczność cały Kościoł Polski i naród ma dla księdza Wolniewicza. Niechaj nam wolno będzie wyraz téj wdzięczności głośno wypowiedzieć. Nie pierwszy to raz z zasobów zebranych ksiądz Wolniewicz święty robi użytek. Przed dwoma bodaj laty poświęcano w Borku kościół piękny murowany nakładam jego stawiany. Dzisiaj również piękny pomnik pobożnéj jego szczodrobliwości świat cały ogląda. — Dostojny wydawca księgę ogłoszoną dedykował X. Wolniewiczowi następnym napisem;

Francisco Wolniewicz
POLONO SACERDOTI! SPECTATISSIMO BORECKIANO IN POSNANIENSI DIOECESI PRODECANO. VIRO PIETATE MODESTIA MORUMQUE CAUDORE CONSPICUO
DEI AMORE DIVINIQUE CULTUS PROMOVENDI
ZELO FLAGRANTISSIMO. PRAESENS HOC POLONIAE ET LITHUANIAE MONUMENNTORUM.VOLUMEN.
INQUA SPLENDIDISSIMA NULLOQUE UNQUAM AEVO PERITARA POLONORUM TROPHAEA
AD MAIOREM DEI AC SANCTAE APOSTOLICAE SEDIS GLORIAM AD PATRIAE
AVITAEQUE FIDEI DEFENSIONEM. AD TOTIUS CHRISTIANAE REIPUBLICAE SALUTEM IN BELLIS DOMINI
GLORIOSE REPORTATA. INTEGERRIMO ANTIQUITATIS TESTIMONIO CHRISTIANI
ORBIS ADMIRATIONI EXHIBENTUR.
UTPOTE PIA EIUSDEM LIBERALITATE EXCUSUM
Augustinus Theiner
IN GRATI ANIMI SIGNIFICATIONEM
OFFERT DICAT SACRAT.

Daremnie by było kusić się o skreślenie chociażby w przybliżeniu obfitego bogactwa i śliczności nieporównanéj tych dokumentów na widok światła słonecznego wydobytych. Z najjaśniejszych czasów rzeczypospolitéj naszéj do nas przemawiają na 768 stronnicach in folio. Dziwne zrządzenie Boże, iż w chwilach kiedy Ojciec święty świat katolicki wzywa do modłów za *„przedmurze chrześcijaństwa przeciw najazdowi błędu,“* kiedy obraz święty nad święte stawa pod chorągwią bisurmańską, przez naszego Jana III. do stolicy chrześcijaństwa posłaną, do modlitwy za Polskę zagrzewający, że wtedy właśnie urzędnik wysoki dworu Papiezkiego, dziejami polskiemi od wielu lat zajęty, wyciąga z archiwu watykańskiego dokumenta tysiącem podpisów, tysiącem pieczęci wołające o zasługach Polski, że te dokumenta drukują się w drukarni watykańskiéj, aby jaknajwiarogodniéj zaświadczyć światu, jak Polska światu potrzebna! —

Czytelnik, katolik a polak, choćby po powierzchownem rozpatrzeniu się w tych skarbach, mimowolnie przyodziewa się dojrzałą powagą, podnosi serce do godnéj dumy, nabiera pewnéj otuchy na widok tylu dobrego, co od naszych ojców wyszło; czujemy zachęcenie do naśladowania ich i do chodzenia w dziedzictwie ojcowém. Takie zbudowanie nam jest szczególnie potrzebne i dla tego należałoby życzyć, iżby monumenta te bliżéj od duchownych naszych rozpoznawane były. — Może zachęcimy niejednego, dając w tłumaczeniu całą przedmowę z dołączeniém listu kardynała Denhoffa przy przesyłaniu chorągwi bisurmańskiéj od Jana III. do Rzymu:

„Trzeci ten tom naszych monumentów Polski i Litwy, który wydajemy na widok powszechny, obejmuje one czasy, które upłynęły od Syxtusa V. aż do Innocentego XII. czyli od Zygmunta III. do Jana także III., który z prawa i zasługi całéj Europy oswobodzicielem od wszystkich zwan jest, tak dla licznych i to znakomitych a wielokrotnych zwycięstw, które nad wojskami tureckiemi wielekroć odnaszał, jak przed wszystkiém dla tego, że Miasto Wiedeń, stolicę całéj Austrii od strasznego nieprzyjaciół niewiernych obłężenia nad wszelkie spodziewanie bohaterskiém męstwem oswobodził. A zaiste zwycięstwa tego, którego nigdy dosyć uwielbiać nie można, jak na dniu 29. Listopada r. 1863. w obec świętego Kollegium Kardynalskich purpuratów zaświadczył, mający niebawém doń wstąpić, sławny Jan Kaźmierz Denhoff, Legat Rzeczypospolitéj Polskiéj [1]) bez wszelkiego wątpienia niczemu

[1]) Ojcze Święty!

Starodawny to jest zwyczaj, od bohaterskich aż wieków do naszych czasów podany, że znakami pokonanych nieprzyjaciół droga się ściele zwycięzcom, po któréj pośród uroczystych pieni winszujących do świątyni sławy postępują. A ponieważ Jan III. Polski Król, Pan mój najmiłościwszy, ze zwykłą sobie wspaniałością umysłu, nie dla siebie, ale dla Rzeczy pospolitéj chrześcijańskiéj odniósł zwycięstwo, ponieważ tą razą pobożność jego dla Boga, i szczególna powolność dla Waszéj Świątobliwości i dla Stolicy Apostolskiéj wyrównała męztwu wojennego ducha: dla tego przednią strasznego Turków władcy chorągiew, królewskiéj prawicy męztwem i pośród ich taboru wyrwaną, a z nią razem czoło bisurmańskiéj potęgi do stóp Waszéj Świątobliwości przezemnie posła swego jak najpoczciwiéj ściele.

Przybył tedy Jan, Król, zoczył, i zwyciężył. Przybył mówię, a zostawując po za sobą królestwo, opuszczając królową z synami na oswobodzenie Wiednia Austryackiego i cesarstwa zachowanie pospieszył; ale za sprawą Waszéj Świątobliwości, któréj dał przez to dowód powolności na wszystkie czasy niesłychanéj! zoczył lecz nieulękniony, dzikie Turków tabory, światu grożące, ale Świątobliwość Wasza przewidziałaś, wystawiając ten puklerz jedyny na tyle śmierci, i zrozumiałaś za natchnieniem Ducha Świętego, że on od Boga wybrany obrońcą chrześcijańskiéj religii. I zwyciężył

innemu nie należy przypisywać, jak niezwyciężonéj przerzeczonego Jana Sobieskiego waleczności, i niezmordowanéj Najświętszego Hierarchy Kościoła Jnnocentego XI. troskliwości, króry zaprawdę żadnych starań nie szczędził, aby książęta chrześcijańskie, a osobliwie króla polskiego i cesarza niemieckiego do podniesienia wojny przeciwko Turkom pobudzić, i który wtedy, śląc najgorętsze modły do Boga, i poddawając liczne użebrane nawet zasiłki pieniężne, pożądane niósł im posiłki. Toć to prześwietne Polaków szczególnie bronią odniesione zwycięztwo nieobliczone Rzeczy pospolitéj chrześcijańskiéj przyniosło korzyści, bo najzawistniejszéj dla chrześcijańskiego imienia porcie otomańskiéj śmiertelny cios zadało, i byłoby ją bez wątpienia do szczętu złamało, gdyby nieodżałowana na zawsze niezgoda książąt chrześcijańskich, lub też haniebne niektórych z nich otrętwienie, albo nareszcie, co daleko więcéj potępienia jest godném, sztuki polityczne innych ku własnéj korzyści napięte, nie były w tém na przeszkodzie stanęły. Daremnie wołał Jan Sobieski, który zaiste był ostatnim, a zarazem najdzielniejszym i najwielkoduszniejszym pomiędzy wszystkimi bohaterami chrześcijaństwa nowszych czasów, co sztandar Przenajświętszego Krzyża przeciw półksiężycowi Muchammeda odważnie podnieśli, że to była dla chrześcijańskich wojowników najpogodniejsza sposobność, zapuścić zwycięzkie zagony aż do Carogrodu, a nawet święte miejsca Palestyny wydrzeć z plugawych pazurów Muhammeda i cały wschód na nowo wrócić pod panowanie chrześcijańskie. Daremnie, powiadam, wołał: bo inni książęta chrześcijańscy chwiejąc się pośród gwałtownych Rrzeczypospolitéj chrześcijańskiéj niebezpieczeństw, na głos króla polskiego wołającego jakoby na głuchych, do szczętu nie zważali. Wołania podobne, gorejące miłością imienia chrześcijańskiego, pełne najwyższego majestatu, obijały się nie mniéj o uszy książąt chrześcijańskich z ust biskupów rzymskich, a serce ich od Mikołaja V, pod którym Stolica chrześcijańskiego wschodu w ręce Turków podpadła, aż do Klemensa XI, na którego wezwanie i z którego czynną pomocą królestwo węgierskie od tychże nieprzyjaciół oswobodzoném zostało, tą samą zawsze pałało gorliwością i tą samą troską, jak serce Jana III. z powodu zelżywéj niewoli chrześcijańskiego Wschodu.

Ale iżbyśmy snać od celu naszego nad miarę nie odbiegali, wróćmy do naszéj księgi. By i ten tom nam nad miarę nie urosł, a raczéj byśmy większego oszczędzili nakładu, pomijamy te w nim dokumenta, które się odnoszą do panowania Stefana Batorego a do Pontyfikatu Grzegorza XIII, bo te znajdują się w naszéj już wydanéj kontynuacyi Roczników Baroniusza. Wstrzymujemy się także z tych samych powodów od przytaczania arcyważnych onych a tak monumentalnych monumentów, tyle podnoszących Polskę i św. Stolicę Apostolską, które się odnoszą do spraw poczęści dyplomatycznych, po części religijnych, przeważnie za radą tejże św. Stolicy Apostolskiéj i jéj napominaniem pomiędzy Polską a Moskwą zaszłych a prowadzonych tak dla wzniecenia wojny świętéj przeciwko Turkom, jak do zawiązania unii arcypożądanéj cerkwi greckomoskiewskiéj z Kościołem rzymskim: bo te też same monumenta w innéj odrębnéj a już wydanéj na świat księdze ogłoszone zostały; i dla tego taże księga od tomu niniejszego jako jedna i nierozdzielna całość nie powinnaby się oddzielać. — (*Annales ecclesiastici, quos post Caesarem S. R. E. Card. Baronium, Od. Raynaldum ac Jac. Laderchium presbyteros Congregationis Oratorii de Urbe ab anno MDLXXII. ad nostra usque tempora continuat Aug. Theiner etc. Romae 1856. III. Vol. fol. (Proprietas Sanctae Congregationis de Propaganda Fide. 18. szkudów po 9 złp. Monuments Historiques Relatifs aux regnes d'Alexis Michaélowitch, Feodor III. et Pierre le Grand Czart de Russie, extraits des archives de Vatican et de Naples. Rome. Imprimerie du Vatican 1859. 1. Vol. fol. 31. franków*). —

Ale jedno tylko nam przykro przychodzi, i tego żałujemy, iżeśmy przedewszystkiém na oszczędność bacząc, tylko takie dokumenta byli zmuszeni wybierać, które były co najważniejsze, a dotąd jak tyle innych świata nie widziały, takie mianowicie, co jasno jak słońce pokazują ważne i wielce dostojne miejsce, zajmowane w tych czasach przez naród Polski w kole ludów europejskich: bo gdybyśmy wszystkie dokumenta dotąd odnośne, a dotyczące bez wyjątku spraw politycznych i duchownych, zaszłych w czasie objętym przez tom niniejszy, chcieli wydać od razu, musielibyśmy drugi taki tom dodać, już dziś do druku przygotowany, a czekający jedynie, by wyjść na jaw, lepszych i pogodniejszych czasów.“ —

Podziwiać zaiste należy pracowitość wielkiego pisarza, któremu dzieło niniejsze zawdzięczamy. Prócz dawniéj wydanéj historii seminariów katolickich, daléj dwu tomów o stósunkach dworu szwedzkiego do Stolicy Apostolskiéj, dwu tomów o stósunkach Rossyi z Rzymem, dwu tomów dziejów prześladowania Kościoła katolickiego w Polsce, prócz, dwu tomów dziejów Klemensa XIV, prócz wyżéj wymienionych zbiór źródłowych do historii Polskiéj i kontynuacyi Baroniusza, ogłosił jeszcze w najnowszych czasach: *Vetera Monumenta Hungariam Sacram illustrantia, maximam partem nondum edita ex tabulariis Vaticanis deprompta. Romae typis Vaticanis 1859. II. Vol. fol. 100. franków. Codex diplomaticus Dominii temporalis Sanctae Sedis. Recueil des documents pour servir à l'histoire du gouvernement temporel du Saint Siège, extraits des archives du Vatican. Romae typis Vaticanis. 1862. III. Vol. fol. 120. franków. A nareszcie jeszcze w tym roku: Vetera Monumenta Slavorum Meridionalium historiam illustrantia. Romae. Typis Vaticanis 1863. 1. Vol. fol. 45. franków.*

---

tedy Jan, gdy nieprzyjaciół orszaki, które pole zaledwie objęło, płomieniejącą powalił prawicą.

Ten wawrzyn za wszystkie laury bohaterskie stawa
Rzymie, dzię Jan ci daje świata rząd i prawa.

Ale zwycięstwo takie za sprawą Waszéj Świątobliwości odniesionèm jest, obajście zwyciężyli i jeden i drugi: Wasza Świątobliwość modlitwą i wyspianiem nakładu na wojnę świętą, król orężem i królewskiéj krwi poświęceniem.

Niechajże tedy, Ojcze św., Świątobliwość Wasza uzna i chętnie przyjmie arcykapłaństwa swego wiekopomną chlubę, którą zdobywszy tak własną jako też niezwyciężonego króla zasługą, niechaj się nią w długie lata cieszy.

DIECEZYA PRZEMYSKA.

(Koresp.) D. c. listu z 4. Sierpnia. Wspomniawszy poprzednio o hojném obdarzeniu przez Jego Excell. X. arcybiskupa księży, do których nowowyświęceni i extradieczani należeli, tudzież bardzo wielu świeckich piakulariami różnego rodzaju, których wartość w Rzymie kilkaset szkudów przeniosła, niegodzi się milczeniem pominąć, że i JW. X. Infułat, o ile pozwoliły środki, wiele artykułów takich nawiózł i opatrzył niemi kapłanów tutejszych i zamiejscowych, jako też wielu z świeckich. Niemogąc jednak prożbom i naleganiom pobożnych zadośćuczynić, bo znaczny zasób koronek, medalików, relikwijarzyków wkrótce wyczerpał się zupełnie, musiał pisać do Rzymu o przysłanie nowego zapasu. Nim zakończę, udziele Wam niektóre uwagi na polu kościelném we Lwowie poczynione. Zwracam się naprzód do ochędostwa i czystości w domach Bożych. Wszystkie pomniejsze lśnią odnowione z gruntu. Prawda, że wszędzie przemaga pstrocizna, ale ta wada mimowolna z braku znawstwa kościelnéj sztuki pochodząca, nie ujmuje nic blaskowi zasługi pobożnych dawców, dobroczyńców i gorliwych kapłanów, którzy tak raźnie wzięli się do dzieła i duchownemu odrodzeniu Lwowian przysposobili odnowione świątynie. Jedni żyją i radują się w Panu dziełem starań i zabiegów swoich, nie radbym więc pochwałami stawać się im przykrym. Ale ś. p. X. Waśniewski proboszcz u św. Anny nie ujrzał już poświęcenia kościoła, który najsłuszniéj swoim mógł nazwać, bo od ruiny go zachował, przedłużył, pokrył, i wewnątrz upiększył. Co jeszcze wymagało dokończenia, święcie wypełnione zostało i z gustem przez godnego następcę. Przedewszystkiem cześć kapłanowi temu za szanowanie obrazów, których kilka lepszego pędzla kościół św. Anny posiada. Niemogę także pominąć lipy w ogrodzie proboszczoskim królującéj. Zapewne zasadzona szczęśliwą ręką któregoś z Augustyanów, po których w czasie powszechnego zakonoburstwa u nas ten kościół z klasztorem księżom świeckim oddano, widziała niejednę zmianę w zewnętrznéj postaci Lwowa, przypatrywała się klęskom i tryumfom z napastników rozmaitych, i czeka na nowy tryumf. Rozszerzyła w koło, kilkanaście sążni obejmujący, olbrzymi warkocz swój z konarów, i dumą pochylona jak mogiła Ukraińska nad swą Ukrainą. Dziś tem smutniejsza, bo z św. Jura, który z wysoka patrzy na nią, nie płynie dla niéj otucha i pocieszenie, ale co chwila uderza w nią słowo przeklęstwem i rozpaczą brzemienne. Biedna Lipo! Nie tak ci żal było, kiedy ćma tatarska uwijała się koło ciebie ziorąc mordem i pożogą, nie tak ciężko ci było, kiedy plugawy basza pod cieniem twém zmordowany rzezią i rabunkiem krasawic ruskich spoczywał. Pod tobą niejedna łza uciśnionego serca zatonęła w ziemi, po szczytach konarów twoich wzbiło się niejedno westchnienie ku niebu, z duszy udręczonéj; ale nie tak ci żal było jak dzisiaj. Dzisiaj pogrążonaś w morzu boleści, bo z św. Jura miasto pociechy i nadziei, jad nienawiści bratniéj uderzył w twą koronę i wciąż szmer rozdwojenia między dziećmi jednéj matki złośliwie się urąga twéj sędziwości. Cóż pomoże twe narzekanie: Ach czemuś mię minęła szabla tatarska lub szwedzka, czemuś mię nieściął zdrajczy Bohdanie?“ Bóg cię zachował na świadka naszych bolów i poniżenia, naszych udręczeń i grzechów, abyś gdy ludzie podłém milczeniem zechcą utaić niedolę naszą, albo kiedy najemuicze języki i pióra jęki nasze zatłumią, abyś ty poważna lipo dała znać o nas głosem wiekowym, i przeraziła bez serc, bez ducha, te szkieletów ludy. — O większych kościołach wspomnę tyle, że wszystkie aż do jednego odznaczają się schludnością. Kościół OO. Dominikanów wart fresków, i gdyby się znalazł fundator, natenczas świą-

tynia ta stałaby się gwiazdą świątyń na ziemi Polskiéj. U OO. Bernardynów jest prześliczny obraz Nawiedzenia Matki Boskiéj w ołtarzu kaplicy po lewéj stronie od wschodu. Siostry miłosierdzia u św. Kazimierza Królewicza Polskiego okrasiły wielkie ubóstwo kościółka swego osobliwszą czystością tak na ołtarzach jak w zakrystyi jaśniejącą. W tym względzie nieustępują im w niczém OO. Jezuici, u których dziennie po kilkanaście mszy ś. bywa, a jednak szaty św. zawsze dziwną świeżością wonieją. W téj mierze należy się także wspomnieć o kaplicy w głównym szpitalu będącéj, która i doborem obrazów i schludnością bardzo miłe sprawia wrażenie, i łagodzi przykre uczucia powstające na widok umieszczenia obłąkanych. — Daléj zwracam uwagę na zakład karny, żeński, który pod opieką Siostr Miłosierdzia zostaje. Ogromny to gmach, niegdyś Nowicyat Dominikański do kościoła św. Maryi Magdaleny przytykający. Kurytarze obrócone na pracownie, gdzie pod dyrekcyą jednéj Siostry nieraz kilkadziesiąt nieszczęsnych istot, wyrokiem prawa na więzienie skazanych, od czci ludzkiéj odsądzonych, ćwiczy się w uczciwéj pracy, zabezpiecza się na przyszłość od rozpaczliwych kroków, a gorycz kary nieustanną pociechą religijną na zbawienie duszy swéj osładza sobie. Niemam zamiaru po szczególe opisywać cały dom i urządzenie jego, które, jak twierdzą ludzie świadomi, równa się zagranicznym na wielką stopę założonym, ale niepodobna przemilczeć wysokości poświęcenia tych dusz miłościwych, które się skazały ochotnie na takie towarzystwo, na taką atmosferę, na pełnienie dniem i nocą usług wszelkich, bo i tych, które do zakresu stróżów karnych należą. Budzi litość niewiasta w kajdanach, to rzecz pewna; ale kiedy szamota się w więzach ciała, a dusznie coraz głębiéj wpijają się w nią, jakiejż niepotrzeba cierpliwości, łaskawości, cichości, aby z nią obcować, nauczać ją, i łamać te głazy, któremi zawalony przystęp do wszelkich w niéj uczuć ludzkich!! Siostry Miłosierdzia w pośród kryminalistek są obrazem Chrystusa Pana między celnikami, piśmiennymi i opętanymi. Przejdźmy do innego obrazu. Blizko św. Jura przy drodze na Nowym Świecie mieszka Zgromadzenie Opatrzności, które jest obrazem Zbawiciela Pana biorącego dziatki na kolana swoje a oraz nawracającego Samarytankę u studni Jakubowéj. Posag księżniczki Teressy Sapieżanki ze znakomitém darem hr. Zuzanny Ożarowskiéj stanowią fundament domu na wielki rozmiar wystawionego. Pan Jezus zawołał księżniczkę na rajskie gody, aby doczesny dział jéj posłużył oblubienicom Jego na zbudowanie przytułku i szkoły dla ubogich dzieci, a oraz schronienia do upamiętania się i nawrócenia dla zbłąkanych dziewcząt. Zgromadzenie siòstr składające się z kilkanaście osób zajmuje się obecnie pielęgnowaniem, nauką i prowadzeniem 80. dzieci i 60. pokutnic, które dobrowolnie poddają się pod zarząd domu, aby odrodzone wyszły z niego. Cóż rzewniejszego na ten skutek działania łaski Bożéj nawet tam, gdzie uczciwa noga stanąć się boi? Cud łaski na Magdalenie okazanéj wciąż się powtarza, i jak ona ciśniona tajemniczą siłą biegła za mistrzem litościwym, aby mu się do nóg rzucić, tak i do domu opatrzności nieraz biegnie istota może stokroć od Magdaleny winniejsza, biegnie pędzona nieprzepartą mocą i palącem ją uczuciem obrzydzenia i wzgardy saméj siebie, aby tam odzyskać Pana Boga i pokój duszy. Zaprawdę! dla téj biednéj duszy Siostra niewinna, prawiąca jéj o roskoszy życia cnotliwego jest Chrystusem Panem, mówiącym do Samarytanki: „Gdybyś wiedziała dar Boży!“

Po wdzięcznem wspomnieniu na główne fundatorki domu opatrzności, godziłoby się winną cześć wyrazić tym, którzy i teraz hojnemi ofiarami wspierają go. Lecz niechcę przezacnym dobrodziejom w czemkolwiek zmniejszać zapłaty u włodarza niebieskiego. Za tysiące, które stale i w duchu ewangelicznym na utrzymanie tego zakładu ofiarują, czeka ich nagroda, któréj nawet serce wielkiego Pawła objąć i uczuć niezdołało.

Jeszcze wspomnieć o jednéj fundatórce nakazuje święty obowiązek. Jest nią ś. p. Matka Teressa, sekretarka Zgromadzenia. W świecie ubłogosławiona żona i matka, skoro się Panu podobało kres położyć doczesnym łaskom, wnet rozmiłowała się w macierzeństwie, które już w starym zakonie prorocką mową sławione było, a w nowym wyraz otrzymało przez Zbawiciela Pana i kościół Jego. Po zawarciu oczu mężowi, ukląkłszy przy łożu jego, uczyniła ślub, że jak tylko wychowa dzieci, zaraz wstąpi do zakonu. Mniemam, że takiéj duszy niebyła trudną owa święta ofiara, ale niemogę niezwrócić uwagi na chwilę, w któréj stanęła z nią przed Panem Bogiem. Oto, kiedy jéj wziął towarzysza najmilszego, ojca, pociechę, radę, światło oczu, wtedy serce jéj, jeszcze więcéj rozszerza się, miłością Bożą, i bardziéj się ciśnie na łono tego, który jest sprawcą i poświęcicielem miłości małżeńskiéj. Zamknąwszy oczy mężowskie, zawarła swoje dla świata, i jak przystało na wierną oblubienicę męża zacnego, na Pana Jezusa jedynie obróciła je. A kiedy jéj przedstawiała starsza Zgromadzenia, żeby wybrała inny zakon, a nie Opatrzności, który dopiero w powstaniu jest, i gdzie wiele jeszcze trudności pokonywać trzeba, nieboszczka odpowiedziała: „Niechcę odpoczywać, ale pracować. Bóg mię pobłogosławił na moich dzieciach, za to chcę mu teraz służyć w ubogich dziatkach.“ I snać przyjął Pan ofiarę u nóg zgasłego małżonka uczynioną. Żona znakomitego męża w kraju, w lat kilka wstąpiła do Zgromadzenia, i stała się posłuszną, ubogą siostrą zakonną, poświęcającą wszystkie siły swe na dźwiganie domu, na wystawienie kaplicy, na prowadzenie zakładu sierót w Łące, na pielęgnowanie niemowląt, na uszlachetnienie istot, potrzebujących największego politowania. Niezmordowana w pracy, energiczna do wysokiego stopnia, kiedy po dłuższém zastanowieniu się, uznała co za dobre, wtedy nie było trudności, którychby wytrwałością i mocą nie usunęła. Tego rodzaju dusze mają przy sile miłości, wszystko zwyciężającéj, wielką prostość w obcowaniu, otwartość charakteru, którą Grzegórz św. do mądrości sprawiedliwych zalicza. Brzydziła się mądrością świata, którą on św. Papież charakteryzuje mówiąc, że zależy na pokrywaniu serca i myśli słowami. I dla tego gorzka nieraz prawda z jéj ust wychodząca nieodstręczała nikogo od niéj, i zarówno wszyscy matkę Teressę uwielbiali i miłowali. W pośród takiego życia ofiary i miłości pełnego, w czasie, w którém zdała się być nie zbędnie potrzebną Zgromadzeniu całému, Pan i Oblubieniec dusz rozmiłował się w jéj duszy. Snać nieskończenie mnożył jéj zasługi i łask do łask przydawał, że po kilku latach nad wszelkie spodziewanie nasze przyszedł i zawołał: „Pójdź wybrana moja.“ Kilka godzin tylko zostawił jéj do przygotowania się na przejście, do pożegnania się z dwojaką rodziną, według duszy i ciała podwójnego małżeństwa idącą. Jak w pełni życia wśród największego utrudzenia słodki uśmiech nieschodził z jéj oblicza, tak i na łożu śmierci wśród ciężkich cierpień, jakaś osobliwa słodycz jaśniała na jéj twarzy. Na powszechne łkania i płacz, swobodą odpowiadała, dając ważne rozporządzenia tyczące się interesów Zgromadzenia; a kiedy przełożona rzekła: „Nie mów nam tego, Bóg nam Cię zostawi“ ona z spokojem odpowiedziała: „Matko nieludź się, ja umieram, ale ty masz wiarę, i wiesz, że się kiedyś znowu złączymy. Teraz trzeba się rozstać, ale zbierz wszystkie siły, bo wszystko się teraz o ciebie oprze.“ Tuliły się do łoża jéj siostry zakonne, a ona dla każdéj miała słowo pożegnania. Nakoniec prosiła, aby się pogrzebem jéj zajęło Stowarzyszenie św. Józefa z Arymathei. Potem żegnała rodzinę drugą, któréj życie dała.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Polska. Z dnia na dzień coraz opłakańsze losy kościoła katolickiego w Polsce, coraz sroższy ucisk. Widoczna, że Rossyi chodzi o zupełną zagładę katolicyzmu w Polsce, że schizma chce koniecznie rozsieść się na gruzach wiary katolickiéj. Na dowód tego podajemy dokument wylęgły w mozgownicy jednego z tych ludzi, których rozrzucono po całéj Polsce dla przywrócenia porządku. Hańba Europie, że podobne barbarzyńskie nerońskie edykta tak długo ze zimnym znosi stoicizmem!

Naczelnik wojenny miasta i obwodu Wiłkomierskiego 5. (17.) Sierpnia 1863. No. 657 Naczelnikowi policyi Majorowi Szłykow!

W obec mordów i łupiestw, które nieustannie się powtarzają, postanowiłem podać do wiadomości publicznéj co następuje:

Wszystkie te nieporządki przypisuję skłonności duchowieństwa katolickiego do rabunku i rozruchów, skłonności wspólnéj całemu duchowieństwu katolickiemu od Ojca św. Piusa IX. i jego kardynałów w Rzymie, aż do ostatniego kapłana sprawującego swą służbę przy najuboższym kościołku na Litwie.

Dla tego zadekretowałem:

1. Jak tylko bandyci zbliżą się do wsi, natychmiast przypomnieć należy kapłanom ich obowiązek, który na tém polega, aby wyszli im naprzeciw z krzyżem i Ewangelią, a nie z chlebem i solą, jak to czynili dotychczas. Winni są użyć słów przekonywających, całéj wymowy, aby przeszkodzić tym nędznikom w pełnieniu zbrodni, nie dozwolą wreszcie wnijść powstańcom do wsi, chyba po swych trupach. Jeżeli to uczynią, nie omieszkam uwiadomić o ich czynach bohaterskich biskupa Wileńskiego i papieża Piusa IX. i prosić, aby ci kapłani męczennicy nie czekali zbyt długo na swą kanonizacyą. Kapłani, którzy mych rozporządzeń liberalnie wykonywać nie będą, zostaną uwięzieni, stawieni przed sąd wojenny, i w przeciągu 24. godzin osądzeni będą, jako biorący udział czynny w powstaniu.

2. Kapłani odpowiedzialni będą za wszystkie mordy popełnione w ich parafiach, głową swą i majątkiem odpowiedzą za wszystkie przestępstwa powstańców.

Prosiłem pp. Dziedziców o współudział w uspokojeniu kraju przez koncessye udzielane chłopom przez szczególną dobroć i łaskawość im okazywaną we wszystkich z nimi stósunkach, dla tego postanowiłem:

1. Zorganizować administracye wojskowe w Dominiach tych właścicieli, którzy obciążają chłopów wymagalnościami szalonemi.

w ich włościach stawiać garnizony wojskowe, któreby gospodarowały zamiast właścicieli.

2. Bez zwłoki położę sekwestr na wszystkie dobra tych panów, których uznam za całkiem niezdolnych do rządzenia swym majątkiem, a dochodów ich użyję na uspokojenie kraju i stłumienie rozruchów.

Oto co miałem do oznajmienia w obwodzie, którego administracya została mi powierzona.

podp. *Pułk. Moller.*

2. Korespondent z Litwy do Dziennika Poznańskiego podaje spis księży zamordowanych, wysłanych na Sybir i w głąb Rossyi, lub dotąd trzymających we więzieniu z diecezyi Wileńskiéj. Przestraszająca to mnogość, — jeżeli w tym stósunku i nadal księży od kościołów odrywać, dla kraju zbezwładniać i rzucać ich na losy wygnańców będę — niedługo, a żadnego księdza katol. na Litwie nie spotkasz. Cóż się zaś stanie z wiarą ludu, z kościołem pozbawionych sług Bożych? Oto są imiona tych męczenników sprawy narodowéj, które zapisujemy niezatartemi głoskami na karcie historyi kościoła Polskiego:

1. Biskup Adam Stan. Krasiński. 2. Bolesław Filipowicz. 3. Szymon Danisiewicz kanonicy regularni z klasztoru św. Piotra we Wilnie. 4. Kalemberg wikary kość. św. Rafała w Wilnie. 5. Henryk Zuchniewicz kleryk z klasztoru OO. Bernardynów w Wilnie. 6. Adryan Nowicki dyakon Bernardynów. 7. Zakonnik Benedykt Sawicki Frańciszkanin. 8. Stanisław Iszora wikary żołudzki. 9. Raymund Zimacki proboszcz wiewiórski. 10. Jan Korzeniowski wikaryusz nowodworski. 11. Onufry Syrwid proboszcz wasiliński. 12. Adam Falkowski prob. Iszczołwski. 13. Wincenty Karabanowicz prob. wiszneński. 14. Ignacy Żaba prob. holszański. 15. Jan Zaleski prob. smorgońskiego kościoła. 16. Leon Waszkiewicz trocki dziekan. 17. Frańciszek Wojciechowski prob. olkienicki. 18. Mateusz Lidejko prob. żyzmorski 19. Leopold Tortowicz wikaryusz. 20. Jan Kaczyński kapelan dziewiewiorski. 21. Józef Wolski prob. łabonarski. 22. Józef Jawszyc wikary lintupski. 23. Karól Wołnisty wikary bystrzycki. 24. Antoni Giedrojć wik. giedrojcki. 25. Klemens Miller prob. żeladzki. 26. Frańciszek Sidorowicz wik. białostocki. 27. Melchior Moniuszko wik. łyskowski. 28. Adam Zagrecki prob. zabłocki. 29. Józef Horbaszewski wikary ejszycki. 30. Klemens Murkowski prob. turoński. 31. Felix Kryński prob. surażski. 32. Tadeusz Godlewski prob. sorolski. 33. Jan Chodakiewicz administrator korycyński. 34. Klemens Morawski prob. turośniański. 35. Wawrzyniec Walicki administrator trzeciański. 36. Wincenty Januszkiewicz prob. jezierski. 37. Konstanty Łodź administrator kościoła dolginowskiego. 38. Adolf Domaszewicz filiał baluryński. 39. Bonifacy Pisanna administrator porożowski. 40. Maryan Jabłonowski wik. brzeski. 41, Felix Wasilewski administrator dziewiontkowski. 42. Stefan Gośliewicz prob. dzieśmiański. 43. Grzegorz Pietkiewicz wik. smorgoński. 44. Wacław Hundius prob. michalski. 45. Adam Radziszewski prob. dziatrowski. 46. Cypryan Sieklucki wik. dzianowski. 47. Józef Szedziański prob. gierlewski. 48. Antoni Głowacki wik. porozki. 49. Eustachy Bujko Frańciszkanin. 50. Napoleon Kaczyński prob. mosarski. 51. Leonard Walicki wik. mosarski. 52. Stanisław Włodkowski prob. ciechanowski. 53. Józef Diarewicz wik. wołnowski. 54. Władysław Bańkowski wik. poroski. 55. Augustyn Lipnicki insp. wileńskiego seminaryum. 56. Henryk Klecki assesor konsystorza. 57. Władysław Jundził wik. św. Jana.

Rzym. Dnia 13. z. m. jako w dniu pamiątki zwycięstwa Jana Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem, odprawiła się druga processya pokutna według rozrządzenia papieskiego. Opis téj processyi podajemy, jak ją przedstawia korrespondent Rzymski do jednego z dzienników francuskich.

„Opowiedziawszy Wam, jak wspaniały przedstawiało widok Wieczne miasto podczas ośmiodniowego wystawienia obrazu Acheropity u św. Maryi Większéj; o owym niezmiernym napływie wiernych spieszących tysiącami na modły do Boga za „przedmurzem chrześcijaństwa," które Murawiew Wiszatel niszczy i w gruzy grzebie; o owych tłumach przystępujących do Kommunii św. których liczba w jednéj bazylice Liberyańskiéj do 5 i 6000 każdego rana wynosiła, — chciałbym Wam godnie opisać wspaniałą processyą z dnia 13. t. m., w którym obraz, postrach barbarzyńców, został przeniesiony do bazyliki, matki i głowy wszystkich kościołów w mieście i świecie całym. Niestety czuję się za słabym, bym mógł należycie całą piękność, uroczystość i wielkość tego obchodu przedstawić. 13. t. m. jest rocznica oswobodzenia chrześcijaństwa przez nieśmiertelnego Sobieskiego, i święto św. Imienia Maryi, ustanowione przez Innocentego XI. na uwiecznienie pamiątki tego bohaterskiego czynu. Pius IX. obrał ten dzień na uroczystość pojednania, przebłagania Boga dla męczeńskiego narodu, dzień słynny, którego pamięć poruszyć może miłosierdzie Boże i wzbudzić winien wdzięczność Europy, która nie rumieniąc się wstydem na niewdzięczność swoją, nic dla Polski uczynić nie chce. Było to także, zdaniem naszém, ojcowskiém upomnieniem Austryi i następcy cesarza Leopolda. Tłumy pielgrzymów miały czas przybyć z różnych stron Włosiech, a nawet z zagranicy — ztąd też napływ wiernych na drugiéj processyi o wiele większy, niż na pierwszéj, i nie przesadzam wcale twierdząc, że do 150,000 ludzi wzięło udział. Był to widok olbrzymi, wspaniały, cudowny, jedyny w swym rodzaju. Ogromny plac około bazyliki Matki Boskiéj Większéj, ulica milę długa rozdzielająca bazylikę Liberyańską, od bazyliki Lateraneńskiéj, niezmierna pustynia otaczająca bazylikę Lateraneńską, mury ogrodów, okna domów, pałacu apostolskiego przedstawiały oku nieprzejrzany ocean głów, w pośrodku którego przesuwała się processya, jako te prądy, które niekiedy zamącają wody mórz. Obraz to malowniczy i magiczny, była to nieskończona wstęga, biała, ozdobiona gwiazdami płonących świateł, przecinana jedwabnemi namiotami ruchomemi, które są odznaką bazylik Rzymskich. — Daléj szedł obraz Acheropita, w swéj przenośnéj kaplicy kupiącéj od złota poprzedzany kardynałami, proboszczami trzech bazylik patryarchalnych, posuwający się powoli ponad rozklęczonym tłumem wiernych, pomiędzy wielkiemi drzwiami tworzącemi zielone sklepienie i wpośród szczątek zachowanych z wodociągów Nerona. Biskupi, prałaci postępowali za obrazem. Ledwo kogo z obcych spotkał ten zaszczyt, że się mógł do nich przyłączyć, a iść przed dwoma kompaniami strzelców papieskich i pułkiem francuzkim, który jak pierwszą razą tworzył straż honorową znakomitéj relikwii. Spostrzegano tamże dwóch Palaków, księcia Konstantego Czartoryskiego i Władysława Kulczyckiego. Dopiero za wojskiem ciągnął tłum wiernych, nieprzejrzany, niepoliczony. Nigdy liczniejszy chór nie był słyszany we wiecznêm mieście i nie wznosił do nieba błagalnego *libera nos* energiczniejszego, bardziéj grzmiącego na korzyść uciśnionych. Wspaniały hymn włoski; perdonno, mio Dio, perdonno, pietá! ten hymn nucony przez 40000 głosów, podobny do szmeru bałwanów morskich, wyciskał z oczu łzy tym przedewszystkiem, którzy po raz pierwszy słyszeli ową błagalną prośbę o litość Boga odkupiciela narodów. — Przybywszy do św. Jana Lateraneńskiego obraz cudowny postawiony został na wielkim ołtarzu, a prawie pod osłoną sztandaru ottomańskiego, który Jan Sobieski posłał papieżowi, a który rozwijał ponad obrazem swe fałdy pełne sławy historycznéj męczeńskiego narodu. — Wielka moc świateł objaśniała całą ozdobę i okazywała kosztowności obrazu, a przez ten strumień blasku i światła, jakoby aureolą otoczone przeglądało poważne a groźne oblicze Zbawiciela. — Dodajcie do tego niedokładnego obrazu ścieśniony lud wierny, wiecznie poruszany i ciągle zmieniany, zapełniający trzy obszerne kościoły, a będziecie mieli chociaż w zbliżeniu tylko wyobrażenie o tym widoku, który w całéj wspaniałości uwija się przed naszemi oczyma. Dwóch kapłanów nieustannie klęczy u podnóżka ołtarzy, a starczyć nie mogą siłami, przy dotykaniu cudownego obrazu szkaplerzami, medalikami, obrazkami, które im podają ciągle wierni. Od dni trzech napływ katolików stokroć większy u św. Jana Lateran., aniżeli w bazylice Matki Boskiéj.

Długa ulica, która prowadzi od Koliseum do bazyliki, przedstawia oku ów podwójny prąd płynący, który Dante w kilku wierszach nieśmiertelnych opisuje przy podobnéj okoliczności na moście św. Anioła, za dni wielkiego Jubileuszu Bonifacego VIII. r. 1300. Zakony, bractwa, parafie Rzymskie nieustannie się spotykają, w processyach. — A cóż Wam powiem o owéj niezliczonéj ilości powozów, które w chwili obecnéj Rzym Cezarów tak zawsze smutny, ponury, opustoszały tworzą najwięcéj ożywioną część miasta wiecznego? Dzień dzisiejszy (16. Września) był oznaczony jako ostatni wystawienia obrazu Acheropity, ale miasta i wioski Latium, Kampanii, Apeninów przysłały do Ojca św. nadzwyczajną liczbę deputacyi, z oświadczeniem, iż pragną przyjść modlić się przed cudownym obrazem za potrzeby Kościoła i za nieszczęśliwą Polską, i prośbą, aby Jego Świątobliwość raczył przedłużyć na kilka dni wystawienie, i udzielić im czasu do przybycia. Ojciec św. chętnie przychylił się do ich próśb, a kardynał wikaryusz publikował dzisiaj wiadomość, że Ojciec św. dla znakomitego napływu pątników dozwolił jeszcze, aby Obraz Zbawiciela pozostał wystawiony aż do 20. Września. Podajemy niniejszém dosłowne tłomaczenie odezwy kardynała wikarego:

Konstanty Patrizi z miłosierdzia Bożego itd. itd.

„Żywa i ochotna gorliwość z jaką pospieszyliście dni ostatnich oddać hołd i cześć Zbawicielowi w cudownym obrazie, świadectwo publiczne waszéj budującéj pobożności, było Rzymianie przykładem nawet dla ludów sąsiednich stolicy, a przedmiotem słodkiéj pociechy dla ojcowskiego serca Ojca św. przepełnionego tylu goryczami w dniach przykrych i bolesnych, które przechodzimy. Nie chcąc, aby ani jeden z was nie był pozbawiony łask duchownych zupełnego odpustu udzielonego tym wiernym, którzy pomieniony obraz odwiedzą, Jego Świątobliwość przedłużył aż do Niedzieli 20. t. m. włącznie wystawienie Sanctissimo Salvatore w bazylice św. Jana Lateraneńskiego; a tak ci, którzy mieli przeszkody dotychczas, będą mieli sposobność spełnienia pobożnego obowiązku i uzyskania zupełnego odpustu modląc się według intencyi Papieża.

Dan w rezydencyi Naszéj Wikaryatu 16. Września 1863. podpis Konstanty, kardynał wikaryusz. Kanonik Martini sekretarz.

15. t. m. udał się Papież niespodzianie do św. Jana Later, aby odwiedzić palladyum Rzymu po raz wtóry. Wielkie okrzyki ludu i pielgrzymów towarzyszyły mu po drodze. Pius IX. spotkał u św. Jana nową processyą polską śpiewającą litanie o WW. ŚŚ. w swym pięknym języku, a ten widok głęboko go wzruszył. Polacy płakali łzami radości przejęci i wzruszeni tą myślą, że razem z drogim dla nich papieżem mogą się modlić za nieszczęśliwą ojczyznę przed obrazem wystawionym przeciwko Murawiewowi pod sztandarem zdobytym przez Sobieskiego.

Podaliśmy już wiadomość o owych zabiegach ogentów rossyjskich, aby przeszkodzić téj ceremonii, o owéj agitacyi jaką wywołali pieniędzmi w łonie stronnictwa radykalnego, o odezwach komitetu grożącego sztyletem każdemu, ktoby wziął udział w processyi, a w końcu o protestacyi urzędowéj i nadzwyczaj gwałtownéj barona Mayendorf zastępującego posła rossyjskiego przeciwko wezwaniu kardynała wikarego i jubileuszowi na rzecz Polski. Sekretarz Stanu odrzekł z godnością, że wezwanie, jako akt czysto kościelny, nie może wchodzić w kompentencyą dyplomacyi, że jéj nie wolno się mieszać do spraw religijnych Stolicy św., ani zaczepiać wolność modłów, i że żaden rząd na świecie nie ma prawa interweniować pomiędzy Papieżem a Bogiem. Mayendorf miał na to powiedzieć z zuchwałością i dumą moskiewską, że Car nie zamierza bynajmniéj przeszkadzać Papieżowi w uroczystościach jubileuszowych, i w modlitwach katolików, ale nie chce tego, aby mówiono o Polsce. Baron Bach ambassador Austryacki zupełnie inaczéj sobie postąpił, bo przybył umyślnie z Albano, aby brać udział w processyi za Polską. W książeczkach z litaniami i modlitwami na tę uroczystość umyślnie wydrukowanych odnowiono za wolą papieża owo wezwanie, które już wyszło z używania: „*Ut turcorum et haereticorum conatus reprimere et ad nihilum redigere digneris, te rogamus, audi nos.*“ Rossyanie przyrównani w téj chwili do Turków.“

2. Konsul Sardyński Teccio opuścił Rzym dnia 16. t. m. razem z Wicekonsulem Vivanim. Nie było żadnéj demonstracyi; wczesne środki przedsięwzięte przez władze francuskie i papieskie przeszkodziły wszelkiéj manifestacyi. Archiwum i sprawy bieżące do załatwienia zostały powierzone ambassadzie portugalskiéj. Ambassada francuska, jakkolwiek proszona o to nastęрstwo, odmówiła swego udziału. Różne dzienniki donoszą, że rząd piemoncki zamierza wypędzić posłów papieskich, jako odwet za odesłanie swego Konsula ze Rzymu, jakoby Piemont nie był dał do tego powodu.

3. 18. t. m. jako w rocznicę bitwy pod Castelfidardo, odprawiano według zwyczaju żałobne nabożeństwo u św. Karóla au Corso za dusze oficerów i żołnierzy armii papieskiéj poległych w obronie praw Stolicy św. Tłum ogromny wciskał się do Kościoła. Merode minister wojny, oficerowie armii papieskiéj byli przytomni téj uroczystości.

4. J. Em. Kardynał de Luca powrócił z Wiednia do Rzymu dnia 16. t. m. a nazajutrz miał długie posłuchanie u papieża. Na jego miejsce nuncyusza Apostolskiego pojechał Mgr. Falcinelli, dawny nuncyusz Apostolski w Rio-Janeiro. Chodzi pogłoska, że kard. Luca jest obdarzony szczególną missyą od arcyks. Maksymiliana do Papieża, i łatwo być może, że towarzyszyć będzie młodemu monarsze do Mexyku.

5. Rząd piemoncki przekonuje się o dyskredycie i bezsilności duchowieństwa liberalnego. Dziennik Passaglii ma tylko 400. abonentów. *Emancipatore* zaś ledwo 50. Encyklika z 10. Sierpnia zdaje się przynosić owoce w Turynie, i spowodować zupełną zagładę liberalizmu klerykalnego we Włoszech. Ministeryum już się udało do biskupów z prośbą o współudział moralny w wytępieniu bandytów. W Królestwie Neapolu 54. biskupstwa są wakujące wskutek wygnania albo śmierci biskupów, rząd by zdziałał akt zdrowéj polityki a naglejszy, gdyby poobsadzał stolice biskupie. W ówczas mógłby z większym skutkiem pukać do biskupów z prożbą o oddanie dobrych pożytecznych usług. Traktują w téj chwili z kardynałem arcyb. Neapolu względem jego powrotu. Dziwna rzecz, że pierwszy krok do tego uczynił rząd piemoncki.

Francya. Przykład potężny, jaki dał Naczelnik Kościoła, modląc się gorąco za Polskę i nakazując modły ludowi swéj Stolicy, poczyna oddziaływać na inne kraje. Duchowieństwo francuskie, tak zawsze nam przyjazne, pierwsze podniosło głos z wezwaniem do modłów za Polskę. Możemy żywić nadzieję, że ten pospiech francuskiego episkopatu w niesieniu ulgi chociaż dzisiaj modłami tylko uciśnionemu narodowi, nie pozostanie bez ochotnego naśladownictwa w innych krajach i rozbudzi cały świat katolicki po wszystkich krańcach ziemi do błagania Bożego miłosierdzia i litości, nad katowanym narodem, urzeczywistni onę myśl wzniosłą podaną przez kongres katolików w Mechlinie. Zeszłą razą podaliśmy odezwę biskupa Marsylskiego, dzisiaj podajemy **list pasterski** słynnego **biskupa Orleańskiego Mgr. Dupanloup** do duchowieństwa diecezalnego **nakazujący modlitwy za Polskę.** List ten brzmi:

„Panowie i drodzy Współpracownicy!

Wiecie zapewne wszyscy, co się dzieje w chwili obecnéj w Rzymie. W pośrod wielkich przesileń, jakie przechodzi Chrześcijaństwo, Ojciec nasz św. Papież Pius IX. sądził, iż dla zaklęcia ich, należy wznieść ku niebu najgoretsze modły; nakazał tedy poruszyć obraz Zbawiciela, złożony w miejscu najświętszém Scala Sancta i przenieść go w uroczystéj processyi do Matki Boskiéj Większéj, gdzieby pozostał wystawiony przez dni kilka ku czci i hołdom wiernych.

Obraz ten czcigodny, którego początek ginie w zamierzchłych dniach przeszłości, i który według podań do kolebki Chrystyanizmu zstępuje, nigdy nie był wynoszony z świątyni, w któréj jest zachowany, jak tylko w dniach największych burz uderzających na Kościół, dla prośb do Boga o tryumf najświętszych spraw. Tak, niech mi będzie wolno jeden tylko przytoczyć przykład, kiedy w r. 752. Astolf król Longobardów Rzymowi zagroził, papież Stefan III. rozkazał nieść w processyi obraz ten do Matki Boskiéj Większéj, i jakoby Bóg chciał wynagrodzić wiarę chrześcijan Rzymu, ujrzano wnet Pipina ciągnącego z wojskiem na pomoc, i zwycięzki miecz Franków.

Pius X. więc nakazał, aby stary obraz wyszedł ze świętego miejsca był wystawiony przez 7. dni ku czci wiernych.

A nakazując ten akt nadzwyczajny, nakazał podać powody, na które, uważam to sobie za obowiązek, zwracam waszą uwagę.

Przypomniawszy po krótce wielkie motywa do błagania u Boga o błogosławieństwo szczególne dla narodów, które cierpią, wezwanie Apostolskie kończy się tym ustępem, który ręka słodkiego i czcigodnego Piusa IX. dopisała. (Tu następuje dosłownie przytoczony ustęp o Polsce z Invito Sagro wyjęty).

Nakazana processya odbyła się 6. Września przy udziale ogromnych tłumów ludu: więcéj jak 150,000 osób cisnęło się po ulicach, gdzie miał przechodzić św. Obraz pod zasłoną szeregów francuskich żołnierzy, i okazywało swe gorące i religijne współczucie dla Polski, a kiedy Ojciec św. czego wcale się nie spodziewano, ukazał się u Matki Boskiéj Większéj, huczne otrzymał oklaski i okrzyki, które świadczyły, do jakiego stopnia ten tłum niezmierny pochwalał wielką i katolicką myśl najwyższego naczelnika Kościoła.

Zaiste jakiż to piękny widok tego starca obdartego z Korony, zapominającego swych bólow, aby myślic o niedoli ludów, które tak cierpią, jak on! Jakaż to pocieszająca rzecz dla duszy za smuconéj na widok tego, co się dzisiaj dzieje w świecie, słyszeć go protestującego, w tym małym ziemi skrawku, który mu pozostał, na korzyść wiecznych praw sprawiedliwości, honoru, sumienia, i pokazującego światu, że ani gwałt, ni podstęp, ni siła, ni czas nie mogą nic zdziałać przeciw prawu, i że prawo wiecznie prawem pozostanie.

Wiecie to Panowie i drodzy Współpracownicy, wcaleśmy się nie spodziewali téj uroczystéj manifestacyi, aby wzbudzić naszemi modłami zmartwychwstanie Polski, tego szlachetnego a nieszczęśliwego narodu, który, jak powiedział papież, był najsilniejszém przedmurzem chrześcijaństwa przeciw wysiłkom zwycięzkiego islamizmu, a który oszukany i zdradzony tracąc wszystką wolność, jaką tyrania ludzka wydrzeć może, umiał jako Irlandya zachować zupełną tę ostatnią wolność najwznioślejszą ze wszystkich, a którą żaden despotyzm pokonać nie zdoła, jeżeli sama się nie pognębi, wolność wiary i sumienia.

Zaledwie pięć miesięcy upływa, jakeśmy podnieśli głos, aby przywołać na pamięć, że jest do wynagrodzenia wielka niesprawiedliwość, do przywrócenia prawo haniebne zdeptane, że jest do podniesienia przedmurze konieczne dla Europy i Francyi. I czyż nie mielibyśmy już wiedzieć, dodaliśmy w on czas, jak bardzo nam braknie tego przedmurza, któremu Opatrzność tak cudownie wskazała miejsce, a które tak nierozsądnie i niegodnie poświęcono!

Powiedzieliśmy jeszcze, i te słowa powtarzamy dzisiaj z uznaniem jeszcze silniejszém praw wiernych sprawiedliwości: „Nie, ta bolesna a wielkoduszna kwestya nie może być uduszona. Polityka wyprowadziła ją na stół i przeszła do porządku dziennego, sprawiedliwość ją podtrzymuje, Bóg i honor popierać ją będą aż do końca.“

W chwili, kiedyśmy pisali te słowa, Panowie i drodzy Współpracownicy, dusza nasza była głęboko zasmucona i zaniepokojona. A co nam lęk rzucało w serce, nie było ani widoczne poświęcenie, jakie polityka zdawała się czynić z tego bohaterskiego narodu, ani słabość Polski wśród zapasów z niezmiernym kolossem, który ją zdeptać nogami pragnął. Nie, nic z tego nie może zgubić narodu. Co serce nasze napawało goryczą, to była bojaźń, aby ten wielki, ten cudowny ruch nie skrzywił się, aby z narodowego i katolickiego nie przekształcił się na demagogiczny i rewolucyjny i aby tak nie przerażał świata, zamiast go pocieszać.

Ale dzięki nieskończone niech za to będą Panu, była to próżna bojaźń. Sępy, nad którymi drzeliśmy, nie przybyły, tylko

orły widzieliśmy. Polska z tym dobrym zmysłem i tą siłą duszy tym więcéj podziwienia godna, że w największych była niebezpieczeństwach, odepchnęła publicznie przez swe słowa i czyny złego ducha. W swéj krwi, w swéj cierpliwości, niezwyciężonéj wierze w Boga i sprawiedliwość utopiła wszelki grzeszny ferment i jak już zauważyłem 5. miesięcy temu, jak z dnia na dzień widoczniejszém się staje, im więcéj ruch się rozszerzał w prowincyach wydartych kościołowi, tym więcéj stawał się katolicki, tym więcéj owi dzielni żołnierze i ubogie chłopki czerpali patryotyzmu w źródłach wiecznie żywych ich wiary, którą ręka despotyzmu na próżno zagładzić się kusiła

Cóż się więc stało? Podczas gdy z jednéj strony tyle nieszczęścia i tyle odwagi żywo przemawiało do dusz i rozrzewniało serca szlachetne, które przedewszystkiem we Francyi, zawsze po stronie ofiar; z drugiéj strony tyle mądrości, tyle dobrego zmysłu 3 uderzało i poruszało nawet polityków. Wszelkie niepokoje rozwiały się; kwestya polska stała się wielką sprawą świata; ściągnęła uwagę i troskliwość wszystkich mocarstw. Po nad narodami i mocarzami Ojciec św. wyciągając ramiona, by błogosławić ten wielkoduszny naród, przywołał dlań to, co więcéj znaczy od miecza mocnych, błogosławieństwo Boga, który stworzył narody i do zdrowia je przywraca.

Módlmy się więc Panowie i drodzy Współpracownicy, przyłączmy się do tego wielkiego głosu naszego czcigodnego papieża, uczyńmy ostatnie wysilenie. Wznieśmy do Boga jeden wielki krzyk, o jakim mówią księgi św., a któremu Bóg oprzeć się nie umie.

Zdaje mi się niekiedy, że z tych pól bitew dymiących krwią tylu dzielnych wojowników zmarłych za ojczyznę i wiarę, słyszę dolatujący mię głos, który prosi, by wreszcie sprawiedliwość się okazała: *Et clamabant voce magna dicentes: Usque quo Domine sanctus et verus non judicas et non vindicas sanguinem nostrum, de iis qui habitant in terra.*“ Apoc. c. VI. 11. I słyszę inny głos, który odpowiada jak niegdyś: Cierpliwośc jeszcze na chwilkę, *adhuc tempus modicum!*

Panowie, chociaż krótka to chwila, zbyt długa dla tych, którzy cierpią; ale modlitwa skrócić ją zdoła. Módlmy się więc, niech gorliwość w modłach rośnie w stósunku do niebezpieczeństw i bolów.

Dla tego:

1. Przez cały miesiąc Październik, wszyscy kapłani na swéj diecezyi będą odmawiali we mszy św. Kollektę, Secreta i Postcommunio ze mszy św „*Factus est Dominus refugium pauperi.*“

2. Na wszystkich nabożeństwach, które podczas tego miesiąca odprawiane będą z wyjątkiem nabożeństwa gratiarum actionis, będzie odśpiewany psalm LIII. „Deus in nomine tuo“ z wezwaniem do św. Stanisława Kostki, patrona Polski.

3. Wzywamy wszystkich wiernych, a szczególniéj wszystkie zakonnice naszéj diecezyi, aby przystąpiły raz lub więcéj razy do Stołu Pańskiego, a przez to wezwały błogosławieństwa Bożego dla katolickiéj Polski — i aby wszyscy wierni odmawiali każdego dnia jedno Ojcze nasz, Zdrowaś Marya z modlitwą: św. Stanisławie módl się za nami!

Orleans 25. Września 1863.

podp. † Felix biskup z Orleans.“

2. Uroczyste zamknięcie rekolekcyi duchownych w diecezyi Langres, nastąpiło w Sobotę 12. Września.

Po ceremoniach zwyczajnych miał ks. Simon proboszcz z Arc-en-Barrois mowę do biskupa z Langres. Byłto raz pierwszy, że duchowieństwo téj diecezyi skupiło się około tego czcigodnego prałata, po jego powrocie z Rzymu, gdzie był na owéj wspaniałéj kanonizacyi męczenników japońskich. Ks. Simon podziękował mu w imieniu wszystkich kapłanów diecezyi, że reprezentował katedrę w Langres na oném słynném zgromadzeniu biskupów ze wszystkich stron świ ta przybyłych, i że złożył u stóp Piusa IX. oświadczenie ich poświęcenia i miłości dla Stolicy św. Z mowy téj przytaczamy końcowy ustęp, bo *w nim jest i mowa o Polsce*:

„Pasterzu czcigodny, który tak godnie reprezentujesz u nas tego naczelnika Kościoła św., który tak dobrze przedstawia Jezusa Chrystusa na ziemi, chętnie ciśniem się koło Ciebie, jakoby około niego . . . . aby wlać w Twe serce ojcowskie wszystko, co nasze serce czuje z żywéj wiary i gorącéj miłości dla Namiestnika Chrystusowego i szczęśliwego naczelnika dwustu milionów katolików i *także dla nieszczęśliwego narodu, który w téj chwili leje najserdeczniejszą krew, by mógł zachować swój chwalebny przywiléj modlenia się, jako my i razem z nami.*

Oby te uczucia całego duchowieństwa Twego mogły choć odrobinę ulgi przynieść pogrążonemu w smutkach Piusowi IX. i oby te modlitwy nasze sprowadziły dla Kościoła dni jasne i szczęśliwe! . . .

Chciéj Panie pobłogosławić te jednozgodne wyrażenia Twych kapłanów, abyśmy mogli ludowi, który nam jest powierzony, przynosić owoce łaski i zbawienia.“

Monde przytaczając ten ustęp dodaje, że uczucia tu wyrażone względem Polski przez duchowieństwo diecezyi w Langres znajdują gorący odgłos w całém duchowieństwie francuskim.

Niemcy. Z Frankfurtu piszą, że 15ty kongres stowarzyszeń katolickich w Niemczech, którego posiedzenia odbywać się będą od 21. do 24. Października t. r. będzie o wiele liczniejszy, aniżeli wszystkie dotychczasowe. Więcéj jak 2000 osób ze wszystkich części Niemiec już się kazało zapisać. Komitet w tym celu ustanowiony zajmuje się bardzo czynnie przygotowaniami. Wysyła codziennie do osób zamieszkałych w mieście setki biletów z prożbą o pomieszczenie dla członków kongresu, gdyż hotele nie starczą.

Turcya. Mgr. Brunoni delegat Apostolski w wikaryacie Konstantynopol. odbywał wizytę pasterską w miesiącu Lipcu w miastach Warnie, Burgas i Adryanopolu. Z listu pewnego zakonnika opisującego te wizytę, a umieszczonego w dzienniku *le Monde* wyjmujemu zajmujące szczegóły o stanie kościoła katolickiego w tych stronach, gdzie mahomedanizm i schizma zaporą wielką do wzrostu wiary katolickiéj. Podróż biskupa, odkąd stanął na miejscu przeznaczenia, była tryumfalnym pochodem. Ubiegano się w okazywaniu mu czci i uszanowania tak ze strony władz miejscowych, a jeszcze więcéj ze strony katolików, których utwierdzał w wierze namaszczonemi naukami, i sakramentem bierzmowania. Warna, znane nam miejsce smutném zdarzeniem z dziejów naszych, liczy dzisiaj do 20,000. mieszkańców. Pomiędzy nimi jest tylko 150. katolików wraz z dziećmi. Rdzeń ludności stanowią tu Bułgarzy; nie ogłosili się oni jawnie za unią, ale też nie chcą uznawać władzy biskupów greckich i wzbraniają się płacić im podatki. Missya katolicka utworzona tu została blisko 15. lat temu, bardzo więc małe dotychczas przyniosła owoce. Z początku była podległą wikaryatowi Apostolskiemu w Nikopolis a powierzoną była kapłanom bułgarskim łacińskiego obrzędu rodem z Filippopolis. Później przyłączono ją do wikaryatu apostolskiego w Konstantynopolu. W roku 1857. Mgr. Mosabini prowikaryusz Apost. powierzył tę missyą Ojcom Kapucynom z prefektury Trebizondzkiéj. Katolicy mają do służby Bożéj małą tylko kaplicę, a żadnych szkół. Dzieci muszą posyłać do szkół greckich i lękać się ciągle, by nie wyniosły zarazy heretyckiéj. Wspominamy nawzajem, że Mgr. Brunoni zwiedzał pole bitwy, gdzie zginął w roku 1444. 14. list król polski i węgierski Władysław. Wiele tam sterczy mogił, pokrywających kości i prochy bohaterów naszych, którzy zginęli za wiarę w owym dniu fatalnym, jaki zapewnił Turkom panowanie w Europie. Roku 1856. legia polska pod naczelnikiem Zamojskim wystawiła piramidę nad mogiłą, która prawdopodobnie w łonie swém zawiera prochy nieustraszonego króla. Ale pomnik niepozostał uczczony, dzisiaj trudno doszukać się pomiędzy burzanami jakiego kamyczka tego pomnika. Mgr. Brunoni uszczknął kilka kwiatów w zamiarze ofiarowania je X. Czartoryskiemu za powrotem do Konstantynopola.

Missya katolicka w Burgas liczy około 40. dusz, tak nieliczna, bo niedawno utworzona przez OO. Kapucynów z Warny. Szczęśliwsza zaś od warneńskiéj, bo posiada wielką kaplicę i dom dla kapłana. Missya w Adryanopolu jest bardzo dawno utworzona. Początkowo poruczona Jezuitom przeszła później w ręce OO. Konwentualnych. Missya ta liczy 250. katolików połączonych pomiędzy sobą najściślejszemi węzłami pokrewieństwa. Katolicy w Adryanopolu znani są ze swéj potężności i szlachetności. Posiadają dwa kościoły, jeden w mieście wielki i wspaniały gmach wybudowany ich nakładem, drugi mniejszy na wsi. Przy jednym i drugim są domy dla X. Missyonarzy. Brak tylko szkół katolickich. Mgr. Brunoni przyrzekł im starać się wszyskiemi siły, aby otrzymać mogli więcéj zakonników, którzyby przy obowiązkach pasterskich poświęcili się wychowaniu ich dzieci. Jest jeszcze w Adryanopolu gmina katolików Bułgarów Unitów. Kapłanem ich jest X. Rafał, który umiał oprzeć się prześladowaniom, obietnicom i przekupstwu a wiernym pozostał unii. Dyakonem był w chwili poczęcia unii, a już był najsilniejszym jéj filarem i rozkrzewicielem. Jako ksiądz towarzyszył biskupowi Sokolskiemu do Rzymu, gdzie jeszcze mocniéj utwierdził się we wierze katolickiéj. Jego parafia liczy 600. Bułgarów. Brak kapłanów bułgarskich, którzyby pracowali nad nawróceniem swego ludu, nie dozwala powiększyć się téj służbie. Dużo to i mozolnéj pracy potrzeba, by tę garstkę nieuszczuploną zachować. Obfitego żniwa w przyszłości dopiero spodziewać się można, kiedy 20. młodych bułgarów kształcących się w Rzymie, Gazir i Agra święcenia kapłańskie otrzymają i wrócą do ojczyzny krzewić prawdziwą wiarę Chrystusa w swym narodzie.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.